

P r o t o k ó ł . .

Dnia 30 września 1947 r. w Krakowie . Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , Sędzia Grodzki dr Stanisław Zmuda , na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 Ldz. Prok. NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293/ , w związku z art. 254 , 107 i 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , który zeznał co następuje : - - - - -

Nazywam się: N o w a k Zbigniew , urodzony dnia 14 czerwca 1920 w Krakowie , syn : Stefana i Eleonory z Szelałów , - religii : rzymskokatolickiej , żonaty , z zawodu : szofer-mechanik , narodowości i przynależności państwowej : polskiej , zamieszkały w Krakowie , Mały Rynek l. m.6. , bez przeszkód : - - - - -

Jako polski więzień numer 123121 dostałem się do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , podejrzany o szpiegostwo jako wyrotowiec i przebywałem tam od 20 maja 1943 aż do całkowitej likwidacji obozu . Przed wysłaniem mnie do obozu oświęcimskiego przez okres jednego roku więziony byłem w Wiedniu . W obozie oświęcimskim przydzielony zostałem jako szofer -mechanik do Fahrbereitschaft-kommandantury, gdzie pracowałem przez cały czas pobytu mego w obozie , mając nadzór jako główny mechanik nad całym działem motocykli . Z czasu pobytu mego w obozie oświęcimskim poznałem tak z nazwiska jak i z widzenia , a rozpoznałem również dokładnie przy konfrontacji w dniu 25 września 1947 w Centralnym Więzieniu w Krakowie następujących SS-mannów, stanowiących załogę obozu oświęcimskiego : - - - - -

*N. Nowak*

SS-Obersturmführer Josten Heinrich był dowódcą jednej z kompanii wartowniczej, a zarazem kontrolował on posterunki strażnicze i był Luftschutzleiterem i kierownikiem straży pożarnej. Był on widoczny codziennie na terenie całego obozu, a ponadto codziennie również widziałem go na terenie warsztatów motocyklowych, w których ja pracowałem. Jeździł on na motorze typu "Ardie" 125 cm<sup>3</sup>, który to motor cały czas był pod moją pieczą i musiałem go nieraz naprawiać. Josten nosił cwikiery i zielony płaszcz skórzany. Widziałem niejednokrotnie, jak bił on więźniów przy wymarszu z obozu do pracy, jak również przy rewizjach więźniów. Słyszałem również jego rozmowę, a raczej sprzeczkę z b. komendantem obozu Liebehenschlem na temat zdejmowania czapek przez więźniów przy wymarszu i wtedy Josten żądał utrzymania dawnego zwyczaju zdejmowania czapek przez więźniów. Josten zjawiał się na terenie obozu bardzo wcześnie, już koło piątej rano i kręcił się po terenie całego obozu, kontrolując tak więźniów jak i Blockführerów, węsząc tylko ofiary. Widziałem również Jostena, asystującego przy publicznych egzekucjach przez powieszenie. Josten pobił mnie dotkliwie uniwersalnym kluczem po twarzy i po nosie, zostawiając widoczne do dziś dnia ślady, za to, że w drodze spadł mu tryb atakujący u motocykla. Był to dzień, w którym więźniowie żydowscy w Rajsku podnieśli bunt. Josten wpadł rozwścieczony do warsztatu samochodowego, gdzie ja pracowałem, pobił mnie - jak to wyżej podałem - zarzucił mi sabotaż oraz nawymyślał mi od polskich świąt i zagroził śmiercią tak mnie, jak i całemu personalowi, zatrudnionemu w warsztatach samochodowych. Josten rzucał się i trząsał nademną do tego stopnia, że spadły mu z nosa cwikiery. Już w kilka dni po ewakuacji obozu oświęcimskiego zostało nas z Fahrbereitschaftskommandantury dwóch więźniów - Polaków, ja i Władysław Serczyński z Warszawy. W czasie nalotu nocnego samolotów so -

*Amak*

wieckich skoczyłem do schronu betonowego koło wyjścia z warsztatów samochodowych, gdzie ukryty był Josten, który rozpoznawszy - mimo ciemności nocnych - strój więźnia, chwycił za rewolwer, zapytał, skąd się wziąłem tutaj i zaczął strzelać, lecz na szczęście zdążyłem wyskoczyć z bunkra i uciec do garażu. . . . .

Kirschner Hermann - w stopniu ostatnio SS-Oberscharführera, znany wśród więźniów jako "żaba" lub "kaczka" z uwagi na skrzeczący głos i kołyszący się chód, odznaczał się biciem więźniów przy lada okazji. Był on codziennym klientem w warsztatach samochodowych, miałem w pieczy jego motocykl "Jawa" 98 cm<sup>3</sup> z pedałami, którym jeździł po obozie i kontrolował pracę więźniów, przy czym więźniowie bali się go jak ognia, gdyż bił ich i składał meldunki karne. Również i mnie zapisał raz na karę 25 kijów za to, że nie wyremontowałem mu na czas motocykla, lecz od tej kary zwolnił mnie mój szef. Innym razem, zupełnie bez powodu, w warsztacie samochodowym kopnął mnie Kirschner i uderzył w głowę, a miała to być zapłata za skończoną pracę nad motocyklem, która zresztą wykonana była zupełnie bez zarzutu. . . . .

Müller Kurt Hugo - SS-Unterscharführer, znany mi jest jako Blockführer na różnych blokach, oraz jako doprowadzający i wyprowadzający więźniów na blok 11. Był to znany w obozie sadysta, znęcający się nad więźniami, bijący i kąpiący ich. Przychodził on też nieraz do warsztatów samochodowych. W czasie, gdy byłem sztabowym na bloku 22, wpadł on pewnego razu i za to, że nie były otwarte okna, pobił 4 względnie 5 więźniów, mających przytężone blisko okna. Mnie udało się wówczas uciec. . . . .

Nebbe Detlef - SS-Hauptscharführer, mimo młodego wieku w szybkim tempie awansował, a zajmował stanowisko Stabscharführera w komendanturze obozowej. Był on zaufanym komendanta obozu, a na stanowisku swym był postrachem zarówno dla więźniów, jak i dla SS-mannów, członków załogi oświęcimskiej, albowiem wykony-

*Mhak*

wał kontrolę nad ich działalnością , a opinia jego u komendanta obozu była decydującą . Sam niejednokrotnie stwierdziłem , że SS-manni na widok zbliżającego się Nebbe'go zaczęli zaraz gorliwiej i bardziej surowo wykonywać swe obowiązki , by w ten sposób przypodobać się mu i nie narazić na złą opinię . Tak SS-manni, jak i więźniowie uważali go za donosiciela komendantowi o stosunkach panujących w obozie i poza obozem . Często pokazywał się on również w warsztatach samochodowych , a do jego dyspozycji stał motocykl " N.S.U. " 200 cm<sup>3</sup>, czterotaktowy , a tak motor , czy też auto , którego używał , musiały być zawsze w najlepszym gatunku i w najlepszym stanie . Pamiętam jak Nebbe w warsztacie samochodowym w mojej obecności oddał do naprawy motocykl , którym właśnie przyjechał z drogi , a miał urwany sztyft od cylindra , zarzucił mi sabotaż i dał termin 2 1/2 godziny do naprawy , grożąc , że mnie zastrzelą , jeśli na czas naprawy nie uskutecznię . Na czas naprawy jego motocykla musiałem mu dostarczyć innego motoru na polecenie mojego szefa Kùppera , który bał się również Nebbe'go jak ognia . Ponieważ w tak krótkim terminie motoru Nebbe'go nie byłem w stanie naprawić , wyjąłem odpowiednie części z innego motoru i wmontowałem je w motor Nebbe'go . W innym wypadku w czasie bytności w warsztacie samochodowym zrzucił Nebbe garczek z jedzeniem , przy czym zbeształ mego szefa Kùppera za to , że pozwala więźniom na gotowanie sobie jedzenia , albowiem to jest warsztat pracy , a nie sanatorium . - - - - - Kraus Franz , SS- Sturmbannführer , zajęty był w zarządzie obozu (Verwaltung) . Miał on do dyspozycji swej osobne auto . Zetknąłem się z nim bezpośrednio w ostatnią noc pobytu mego w obozie oświęcimskim przed wyjazdem z obozu . Poleciał on mi w terminie oół godziny naprawić samochód , stojący poprzednio do dyspozycji Liebehenschla , podczas gdy naprawa taka musiała trwać pół dnia, przy czym dobył rewolwer i zagroził mi zastrzeleniem , jeśli ter-

Kraus

minu nie dotrzymam . Nadmieniam , że Kraus był wówczas pijany . -  
Mandl Maria - SS Oberaufseherin i Lagerführerin w obozie dla ko-  
biet w Brzezince , znana mi jest z terenu obozu i z opowiadania  
współwięźniów jako typ sadystki , znęcającej się nad więźniar-  
kami czy to biciem , czy stosowaniem surowych kar obozowych , a  
bezpośrednio zetknąłem się z nią w warsztacie samochodowym , gdy  
pomagałem kolegom w naprawie auta , do dyspozycji Mandl stojące-  
go , marki " Simca " . Była to niedziela , a naprawą tego auta  
zajęte było specjalne komando . Ja leżałem na ziemi pod autem ,  
a gdy zjawiała się Mandl w butach z cholewami , zapytała się  
ostro , dlaczego auto nie jest jeszcze wyremontowane i kopnęła  
mnie butem w podudzie , mimo że nic w tej sprawie nie byłem wi-  
nien . Mandl czekała na skończenie roboty , którą rzeczywiście  
w 10 minut wykonaliśmy , a w nagrodę dostaliśmy od Mandl po dwa  
papierosy

Ehm Wentzel - SS- Oberscharführer , znany mi jest dobrze jako  
pracujący w kancelarii zarządu - oddział Truppenverpflegung , ja-  
ko Buchführer . Przychodził on często do warsztatów samochodowych,  
gdyż był kolegą mego szefa Küppera i za każdym razem przynosił  
dla więźniów , zatrudnionych w tym warsztacie , jedzenie ze swe-  
go prywatnego mieszkania . Słyszałem również od szeregu więźniów,  
że Ehm pomagała więźniom w różny sposób i to całkiem bezintere-  
sownie . Mnie osobiście wyświadczył on szereg przysług na terenie  
Rzeszy w czasie ewakuacji obozu oświęcimskiego , albowiem jecha-  
łem razem z nim autem , a na miejscu gościł mnie w swym mieszka-  
niu przez kilka dni , pozostawiając mi zupełną swobodę ruchów ,  
przez co naraził się swym władzom przełożonym , zwłaszcza , że  
wówczas chodziłem jeszcze w stroju obozowym . - - - - -

Schippel Helmuth - SS- Obersturmführer , znany mi dobrze z cza-  
sów mego pobytu w obozie jako kierownik działu zaopatrzenia ogólnego

*Tomasz*

nego dla załogi i dla więźniów , oraz formacyj wojskowych /Verpflegungsführer/. Na tym stanowisku wyświadczył w czasie trwania obozu tak więźniom , jak i niektórym SS- mannom szereg przysług bezinteresownie , dostarczając im jedzenia . Nie tylko że pozwalał więźniom na " organizowanie " jedzenia , ale też ilekroć któryś z więźniów zwrócił się do niego o pomoc , otrzymał ją . Nie było wypadku , by zrobił on jakie doniesienie na więźnia , jak również nie żądał nigdy , by więźniowie zdejmowali przed nim czapki . W czasie pobytu w obozie stykałem się z nim często i doznałem w szeregu wypadkach dodatkowej pomocy , a przy ewakuacji obozu zostałem razem z autem przydzielony do jego dyspozycji . W czasie drogi Schippek starał się wydatnie o zaopatrzenie całego transportu ewakuacyjnego w żywność , wydając nieraz podwójne racje żywnościowe , a dla zdobycia żywności poświęcił niejedną noc . Mnie zostawiał zupełną swobodę ruchów , puszczając mnie , ilekroć chciałem , na miasto . - - - - -  
Na tym czynność i protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

S w i a d e k :

*Nowak Zbigniew*  
/ Nowak Zbigniew /

Protokołowała :

*Aniela Bereźnicka*  
/ Aniela Bereźnicka /

Sędzia grodzki :

*Zmuda*  
/ dr Stanisław Zmuda /